Wydanie poranne

Rok III. Kraków-Podgórze, piątek 18 sierpnia 1905. Nr 219.

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY
Cena nru wszędzie 3 ct. (6 hal.)

PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40 za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy.
Na prowincyi miesięcznie K. 1·50
Prenumerata za granicą: miesięcznie 1 mk. 50 fen., 2 franki 50 ct.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: ulica Zacisze l. 7 (obok gmachu starostwa) Telefon Nr. 512.

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya — (TELEFON 512) — od godziny 7 rano do godziny 8 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny" wychodzą codziennie. — Cena numeru 3 centy — 6 halerzy. — W poniedziałki i dni poświąteczne 2 centy.

Dola pomocników handlowych.

Postulaty handlowców — a publiczność.

(Ankieta „Nowin").

(Ciąg dalszy).

P. Wołkowski Karol, zainterpelowany przez naszego współpracownika, jakie stanowisko zajmie wobec akcyi pomocników handlowych, oświadczył, że w możliwych granicach jest gotów do ustępstw, o zamykaniu jednak lokalu o 10 wieczorem nie chce nawet słyszeć.

— U mnie — mówił — jest największy ruch koło południa i wieczorem, więc gdybym chciał zamknąć właśnie handel o 10-ej wieczór, naraziłbym się wprost na ruinę. — Między 3 po południu a 7 wieczór mamy jednak mniej gości i w tym czasie uwalniam jednego z pomocników, pod warunkiem, aby go inni zastąpili. Czasu wolnego ma więc u mnie personal pod dostatkiem.

W ostatnich czasach przyjąłem w miejsce pomocników kilku kelnerów, którzy obok pomocników obsługują gości, naturalnie we zwykłem ubraniu, aby nie zwracać uwagi ogólnej na tę innowacyę. Jest to dla mnie o wiele wygodniejsze, bo kelnerzy pracują mi z wyjątkiem kilku godzin wychodnego od rana aż do zamknięcia lokalu, a mają przytem o wiele mniejsze wymagania. Co do praktykantów, to z wyjątkiem dwóch, których przyjąłem z litości, bo nie mieli żadnego zajęcia, nie trzymam ich wcale. Nie mam na to czasu i cierpliwości, aby ich kształcić i wychowywać, bo im trzeba być nie tylko szefem, ale nauczycielem i ojcem, więc wolę zapłacić dobrze pomocnikowi lub kelnerowi, a wiem przynajmniej czego od nich mogę wymagać.

Co do zamykania handlu w większe święta, oraz podzielenia pomocników w niedziele na dwie partye, pomyślę o pewnych ustępstwach

* * *

Z kolei udałem się do jednego z wybitnych krakowskich kupców, zażywającego ogólnego poważania i miru zarówno wśród kupiectwa krakowskiego, jak i młodzieży handlowej. Na jego życzenie nie wymieniam nazwiska.

Przedewszystkiem trzeba panu wiedzieć — oświadczył on na wstępie — że inicyatywa co do akcyi zbiorowej pp. pomocników handlowych, nie wyszła jak by się to zdawało z ich strony, ale właśnie ze strony *pewnej części kupców, którzy oddawna boleją nad przykrymi stosunkami*, w jakich pracuje, względnie marnuje się nasza młodzież handlowa, przyszła podpora ubogiego jeszcze naszego handlu. Niestety kupcy ci byli *w takiej mniejszości*, a natrafili na tak potężny *opór ze strony większości* swych kolegów, że nic w tym kierunku dotąd nie mogli uzyskać.

„Są w Krakowie, mówił szan. informator, jeszcze kupcy, którzy wprost nie czują się obywatelami i nie myślą o żadnych, choćby najmniejszych ofiarach na rzecz ogółu. Mamy takiego p. F. z Małego Rynku, który w Krakowie przebywa kilkanaście lat, tu się majątku wielkiego dorobił, mimo to, czuje się Niemcem, jak świadczy o tem jego postępowanie. — Inni kierują się przedewszystkiem względami materyalnymi. W takich warunkach nie można było nic zrobić dla młodzieży. I wtedy postanowiliśmy pchnąć do czynu samą młodzież. Zwołaliśmy i zgromadziliśmy na zebraniu wtorkowem przeważającą część młodzieży handlowej; uchwalili oni swe postulaty i wybrali delegatów, którzy mają przeprowadzić rokowania z kupcami, a gdyby one nie doprowadziły do skutku, przyjdzie do **strejku od 15 września b. r.** — Kupcy muszą zrozumieć, że za delegatami stoi **ogół pomocników handlowych**, inaczej mogłoby przyjść do przykrego starcia. Zaś obowiązkiem naszej prasy — zwrócił się przy końcu do mnie szanowny interlokutor — jest popierać słuszne żądania młodzieży handlowej i doprowadzić do zgody. A gdyby opór części kupców tamował załatwienie pokojowe sprawy, powinniście panowie dziennikarze, w interesie społecznym ich publicznie napiętnować i publiczność, która przecież dla krzywdzonej młodzieży powinna czuć sympatyę i stać po jej stronie, wezwać do bojkotowania i omijania sklepów i handli opornych kupców.

Mamy jednak nadzieję, zakończył ze smutnym uśmiechem, że do tego nie dojdzie. — Zresztą, któż to wie.... *Z. C.*

P. S. Jutro w dalszym ciągu naszej ankiety, zamieścimy głosy kilku pp. pomocników handlowych.

Z Warszawy.

Warszawa 16 sierpnia.

(Tendencyjne wieści prasy hakatystycznej. — Sprawa języka polskiego na kolejach. — Podpalenie magazynów kolejowych. — Zamach na Mayera. — Gospodarka rosyjska na kolejach. — Względny spokój).

Przestrzedz raz jeszcze należy przed rozmaitemi przesadzonemi wieściami, kolportowanemi głównie przez hakatystyczną prasę berlińską, choć w pewnej części i wiedeńską. Organom tym zależy, z łatwych do zrozumienia pobudek, aby wszystko, co dotyczy Rosyi, szczególnie zaś Królestwa Polskiego, przedstawić w jak najczarniejszych kolorach.

Do takich wieści przesadzonych należą telegramy, zawiadamiające o mającym wybuchnąć lub nawet już rozpoczętym strejku powszechnym na kolejach całego Królestwa Polskiego albo i dalszych. Motywu do tego dostarczają zajścia na kolei warszawsko-wiedeńskiej i ciągle niezałatwiony tamże spór o język polski. Dotychczas spór nie wyszedł poza sprawy wewnętrzno-biurowe. Urzędnicy, opierając się na wyraźnem postanowieniu komitetu ministrów i na tem, że kolej ta jest instytucyą prywatną, **postanowili wytrwać nadal w oporze, wszelkie sprawy biurowe załatwiać w polskim** bądź w polsk. i ros. języku i doczekać wyroku ostatniej instancyi, gdyż tylko drogą apelacyi do komitetu ministrów i senatu sprawa może ostatecznie zostać załatwioną. Zresztą żadnych innych awantur tam nie ma, ani się nie zanosi na nie.

Trwożącym pogłoskom służyły również za pożądaną podstawę dwa fakty: usiłowanie podpalenia magazynów na kolei warszawsko-petersburskiej, oraz zamach śmiertelny na naczelnika wydziału mechanicznego von Meyera na kolei nadwiślańskiej.

Ten zamordowany naczelnik był jedną z najbardziej znienawidzonych i łotrowskich kreatur rządowych na tej kolei. Zresztą cały zarząd tejże instytucyi, od czasu, kiedy ją coraz bardziej zrusyfikowano, zażywa jak najgorszej opinii. Naczelnicy wydziałów grają zupełnie rolę naczelników cyrkułów policyjnych, a w danym razie chętni są do wszelkiego rodzaju łapówek. Przykład ten idzie z góry, t. j. od samej dyrekcyi. Głośną była niedawno sprawa o wydzierżawienie lokalu na biura tej kolei. Wynajęto w tym celu 3 i 4 piętro w domu, gdzie na dole mieszczą się różne handle żydowskie, za kolosalną sumę 50 tysięcy rs. Wiadomo wszystkim, kto się dzieli zyskiem za to komorne z właścicielami domu, co nie przeszkadza, że komisya, w sprawie tej z Petersburga przybyła, znalazła wszystko w porządku, a cenę uznała za umiarkowaną. W ogóle na kolei tej panuje typowa gospodarka rosyjska.

Ale niema dotąd mowy o generalnym strejku wszystkich dróg żelaznych, coby się tak podobało prasie z Berlina i Wiednia. Dziwić się tylko należy, że polska prasa zakordonowa równie skwapliwie, jak bezkrytycznie wszystkie te wiadomości powtarza.

Przeciwnie, chwilowo, pomimo tylu najróżniejszych zapowiedzi, mamy względny spokój, przerywany tylko napadami na policyę lub „sądami doraźnymi". Jednakże wobec pomieszania pojęć trudno zapewnić, że stan jest trwałym. Jedno tylko skonstatować można, że zawód, co do „odłożenia" konstytucyi nie zrobił u nas żadnego prawie wrażenia.

Kłopoty niemieckie.

Z powodu nowego powstania plemion murzyńskich w koloniach niemieckich — powstania, które zdawało się być zupełnie stłumione, a które obecnie pod wodzą Witboja i zabitego rzekomo Morengi buchnęło wielkim płomieniem, tak pisze jeden z korespondentów zagranicznych:

„Trzeba będzie wyznaczyć znowu dziesiątki milionów na stłumienie tego ruchu, mimo zupełnej świadomości, że wszystkie te kolonie afrykańskie nie są warte dziesiątej części tych sum, które wydano już dotychczas na ich zdobycie. Tak np. doskonały znawca stosunków afrykańskich, niemiecki bar. Nettelblad, jest zdania, że Afryka Południowo Zachodnia nie wyżywi nigdy więcej jak 40 do 50,000 ludzi, a kolonia ta kosztowała niemców dotychczas już 400 milionów marek. Słowem, rząd berliński wydał do tej pory 10,000 marek na wytworzenie warunków utrzymania się dla jednego kolonisty, a koszt podniesie się zapewne do 15.000 w razie przedłużenia się wojny.

Wogóle Niemcom nie wiedzie się kolonizacya zamorska. Rzucili się oni do niej, odkąd cesarz Wilhelm zrobił odkrycie, że „przyszłość Niemiec leży na wodzie“, i nabyli wszystko, co tylko nabyć się dało. Były to jednak same skrawki, których nikt inny nie chciał. Co tylko posiadało jakąkolwiek wartość, opanowane było już dawniej przez innych, głównie anglików i francuzów. Niemcom, którzy za późno ukazali się na widowni wszechświatowej, przypadły w udziale tylko skwarne pustkowia afrykańskie, nie nadające się wcale do kolonizacyi. Ponad to zabrali się oni do pracy kolonizacyjnej na swój sposób, przy rozwinięciu ogromnej machiny biurokratyczno-militarnej, z wrodzoną sobie szorstkością i pogardą dla słabych. Na stępstwem brutalnego obchodzenia się z krajowcami są nieustanne powstania, które kosztują ogromne sumy, a doprowadzają do zupełnego wyniszczenia ubogich z natury krajów i wystraszają z nich nawet tych nielicznych kolonistów, którzy odważyli się na osiedlenie się w pustkowiach afrykańskich.

Nie dziw, że w takich okolicznościach większość narodu niemieckiego protestuje coraz głośniej przeciw niefortunnej, a kosztownej zabawie kolonizacyjnej i coraz głośniej domaga się, aby rząd zrezygnował ze swoich posiadłości afrykańskich i nie gubił tysięcy ludzi i milionów marek pod hasłem „obrony honoru narodowego“.

OTWARCIE wakacyjnego kursu uniwersyteckiego w Cieszynie.

Otwarcie II-go wakacyjnego kursu uniwersyteckiego w Cieszynie odbyło się nadzwyczaj uroczyście. Z Galicyi przybyło na kurs przeszło dwudziestu nauczycieli i nauczycielek, ze Śląska zaś kilkudziesięciu uczestników, a wielu przybędzie w najbliższych dniach. Z prelegentów byli obecni: r. Majchrowicz, J. Raszka, art. rzeźbiarz, prof. szkoły przemysłowej w Krakowie, w tych dniach mają zaś przybyć: dr Wacław Tokarz, Lucyan Rydel i i.

Po odśpiewaniu przez chór nauczycielski pieśni powitalnej, przemówił do zebranych w sali Domu Narodowego, kierownik szkoły z Pogwizdowa, p. Józef Buchta. W przemówieniu swem zaznaczył p. Buchta ogromną korzyść kulturalną i narodową, jaka z tych kursów zostaje nietylko dla nauczycielstwa śląskiego, które, związane w Polskie Tow. Pedagogiczne, organizuje te kursa już po raz wtóry, lecz także i dla wielkiej ilości słuchaczy, którzy na wykłady kursów wakacyjnych ochotnie przybywają.

Nauczycielowi ludowemu dziś nie wystarczają już wiadomości, wyniesione z seminaryum — on je musi uzupełniać, rozwijać i zwiększać, zwłaszcza, gdy się zważy, jak wielka odpowiedzialność cięży na barkach jego w tej dzielnicy Polski, na Śląsku. On musi czuć nierozerwalną łączność z całem społeczeństwem polskiem i być jednym z pierwszych, którzy łączność z resztą społeczeństwa polskiego nawiązują wśród ludu śląskiego.

P. Buchta powitał następnie w serdecznych słowach przybyłych na kursa nauczycieli i nauczycielki, gości i przedstawicieli nauki polskiej.

Po nim zabrał głos dyrektor H. Filasiewicz. Żałuję mocno, że burmistrz, jako reprezentant miasta, nie może jeszcze na razie powitać dostojnych gości w murach cieszyńskich, kiedyś jednak, gdy stosunki zmienią się na lepsze i to nastąpić musi.

Przemawiał następnie w imieniu prelegentów radca Majchrowicz, poczem nastąpił inauguracyjny wykład p. t.: „Nowe kierunki w nauce wychowania i nauczania“.

Z KRAJU.

Poświęcenie Sokolni w Skawinie. Na gruzach królewskiego zamku Kaźmierza Wielkiego wzniósł Sokół tutejszy własny gmach, którego poświęcenie odbędzie się d. 3 września b. r.

Po poświęceniu odbędzie się festyn w parku Sokolim z pięknie urozmaiconym programem, oraz zabawą taneczną w sali nowego gmachu.

Ponieważ gmach Sokoli jest tak obszerny, że wygodnie pomieścić może bardzo liczną publiczność, festyn w razie niepogody odbędzie się w tymże gmachu.

Ze względu na znakomite połączenie kolejowe Skawiny z Podgórzem i Krakowem spodziewani są liczni goście. Szczegółowy program podadzą afisze.

Wiec w Rabce w sprawie szkolnej w Kółestwie odbył się dnia 13 bm. popołudn. zwołany przez przybyłych z Zakopanego członków tamtejszego komitetu. Rezolucyę uchwalono analogiczną do rezolucyi wiecu poprzedniego.

Krynica, 14 sierpnia 1905 r. (*Komedya poselska*).

Jeden z najobrzydliwszych typów galicyjskiego „polityka“, pan adwokat dr Binder, stale przebywający w Wiedniu, a reprezentujący w Kole Polskiem „potrzeby“ krajowe, złożył nam swoje poselskie sprawozdanie. Na wstępie usprawiedliwiał się i przepraszał wyborców, iż przez tak długi czas nie ukazywał się, gdyż czeska i niemiecka obstrukcye stały na przeszkodzie działaniom parlamentu, ale teraz, gdy parlament jest już uzdrowiony(!) czuje się w obowiązku złożyć sprawozdanie. Sławetny „poseł“ jął naprzód

---

23) KOLOMAN MIKSZATH

Czarodziejski parasol.

Powieść z węgierskiego.

Jeszcze jedna wątpliwość zrodziła się w duszy Jana Börcsoka:

— Czy aby banknot nie jest fałszywy, wielmożny panie?

— Nie, nie! Tylko prędzej!

Wobec tego Jan Börcsok zdjął buty i czarną kurtkę; poczem, buch, wskoczył do wody, niby żaba i żwawo pruł fale rękoma. Na darmo stary Marcin Ordög krzyczał za nim z całego gardła

— Ależ osioł z ciebie, Jaśku! Co robisz? Wyłaź z wody! Nie morduj się napróżno!...

Przerażony Gregorics jak tygrys rzucił się nań i począł go dusić pod gardło.

— Nie drzyj się! Bo cię zabiję na miejscu! Chcesz mnie zrujnować?

Marcin Ordög z wielką flegmą uwolnił się z objęć Gregoricsa.

— Ej, po co te gwałty? Czy mnie pan chce zadusić? Puść pan kołnierz!

— To nie broń tamtemu płynąć za parasolem.

— Ale przecież stary musi młodego pouczyć — tłómaczył się Marcin Ordög. — Tu jest główny prąd rzeki, nie dopłynie do parasola, ale też nie ma po co, bo za pół godziny parasol sam przypłynie na drugi brzeg Żółtej wyspy, gdyż rzeka zatacza tu wielki okrąg. Za pół godziny rybacy po drugiej stronie rozciągną swą wielką sieć, a pański parasol złapie się w z pewnością, choćby go nawet jaka wielka ryba po drodze połknęła, bo wtedy wydobędziemy go z brzucha ryby.

I tak się też stało, jak stary rybak przepowiedział. Parasol złapał się w sieci, a Gregorics nie posiadał się z radości, gdy znowu trzymał w ręce ten ulubiony przedmiot Z ochotą wypłacił Janowi Börcsok sto guldenów, jakkolwiek ten przecież do parasola nie dopłynął, a nadto obdarował hojnie rybaków, którzy nazajutrz w całem mieście rozpowiedzieli, że jakiś zwaryowany stary jegomość zapłacił sto guldenów za wydobycie z wody starego parasola. Takiego tłustego karpia nigdy jeszcze nie złapano w Cisie! Zazdrośni rybacy i przekupki pytały:

— Może ten parasol miał rączkę złotą?

— Jako żywo nie, rączka była zwyczajna, drewniana.

— To może płótno było niezwykle drogie?

— Głupstwo! Czyż taka szmata może kosztować sto guldenów? Był zrobiony z czerwonej materyi, spłowiały już i zdarty.

— To nie zapłacił tyle.

— A właśnie, że zapłacił...

Nawet Kupecky odezwał się po cichu do Jerzego:

— Założyłbym się, że staremu brak jednej klepki.

— Kapryśny z niego, ale dobry człowiek — tłómaczył go Jerzy. — Kto wie, jakie wspomnienie łączy go z tym parasolem?...

Śmierć i testament Pawła Gregoricsa.

Zdarzenie powyższe jednak dopiero po latach nabrało znaczenia, gdy już nikt go nie pamiętał, gdy nawet Jerzy o niem zapomniał do szczętu. Bo Kupecky nie wchodził w rachubę. Stary mentor na wiadomość o śmierci Gregoricsa, którą przyniósł telegram z Bystrzycy, sam dostał febry, położył się do łóżka i w te słowa przemówił do swego szlochającego ucznia:

— Jerzy, ja umieram. Czuję, że umrę. Gregorics podtrzymywał we mnie siłę życiową. To znaczy, dla niego podtrzymywałem w sobie tę siłę, a teraz opuszczam ręce. Koniec ze mną. Nie wiem, co z tobą będzie, biedny chłopcze. Czy Gregorics pamiętał o tobie? O mnie nie pamiętał. Wszystko napróżno, czuję, że umrę. Założyłbym się o to..

Ciąg dalszy nastąpi

opisywać, jak pan Körber tumanił Koło Polskie, sławetny poseł zapomniał tylko, że Koło Polskie, którego skromną cząstkę stanowi, chętnie przez pięć lat dało się tumanić. Następnie wyliczał korzyści jakie Koło polskie zdobyło dla kraju jak: upaństwowienie gimn. Cieszyńskiego, regulacyę rzek etc. (Sławetny pan Binder dobrze sobie zakpił z poczciwych słuchaczy!)

Na wiecu zebrało się około 30 osób, więc wprost śmiesznie mała liczba. Zaczęły się jednak interpelacye. Pierwszy interpelował inżynier Jarosławiecki żaląc się, że w Morawie dano Czechom seminaryum czeskie, a w Cieszynie nie dano seminaryum polskiego i domagając się języka polskiego w urzędach pocztowych i telegraficznych oraz na kolejach. Dalej interpelował dyrektor żeńskiej szkoły Leon Barbacki o średnie szkoły męskie i żeńskie i o rządowe seminaryum żeńskie w Nowym Sączu. Również burmistrz Barbacki przyłączył się do prośby o seminaryum rządowe żeńskie w Nowym Sączu i prosił o załatwienie zawikłanej sprawy propinacyjnej na korzyść miasta Nowego Sącza. Wreszcie interpelował redaktor szkolnictwa Gutowski—ironicznie dziękując za sprawozdanie—o ogólne polepszenie dla szkolnictwa, o zaprowadzenie nadawania na przystanku kolei w Nowym Sączu akunków do 100 kilo, o otworzenie poczty na przedmieściu „Grodzkie“, o zniżenie podatku domowo czynszowego i zarobkowego i wogóle o polepszenie dla obywateli Nowego Sącza Na zapytanie posła Bindera przez radnego miasta Celewicza co się dzieje z nowelą do ustawy przemysłowej, przesłaną na jego ręce, odpowiedział poseł Binder, że jest w toku. Następnie udzielono posłowi Binderowi wotum ufności (!) i komedya się skończyła.

Jarosław. (*Straszny dziad. — Konkurencya lekarzy*).

Podczas odpustu na Kalwaryi pacławskiej pod Przemyślem zaszedł wypadek, który każdego człowieka musi przejąć grozą. Przed laty trzema pewnej gospodyni z pod Jarosławia zabłąkał się siedmioletni syn, podczas odpustu na Kalwaryi i odszukać go nie mogła. Onegdaj idąc z pątnikami, gdy jakiemuś kalece siedzącemu na wózku dała centa, chłopak zawołał: „mamo, nie poznajecie mię, dajcie mi centa jałmużny“. Istotnie na wózku strzeżonym przez barczystego dziada siedział okaleczały syn, owej kobiety. Gdy pątnicy rzucili się na dziada, który chciał uciekać, dobył noża i ugodził w piersi wieśniaka najbliższego, ostrze jednakześlizgło się po rzemieniu torby. Wezwani żandarmi uwięzili dziada, przy którym znaleziono 5 klg. drobnej monety. Chłopak zeznał, że go **dziad wonczas podczas odpustu złapał** i zaprowadził do jakiejś chaty, tam związał, potem nogę ułożył mu na dwóch pniakach i silnem stąpieniem gwałtownie złamał; następnie nogę złamaną przywiązał mu do drugiej nogi, aby pod kątem się zrosła, poza uszami zaś ponacinał mu rany i czemś zasypywał, że wyrosły dwie duże gule. Chłopak podał, że także innych chłopców w ten sposób dziad okaleczał i innym dziadom oddawał. Kalekę woził dziad po całym kraju po jarmarkach i miejscach odpustowych, i za cały czas po raz pierwszy przybył z nim do Kalwaryi. Żandarmerya zajęła się gorliwie tą sprawą.

Osobliwy wypadek jest przedmiotem debat w naszem mieście. Lekarz dr Turzański wyprowadził się do innego mieszkania, które za jego zgodą zajął lekarz dr Semmler. Rozchodziło się teraz to, aby pacyentów, jeden drugiemu nie zabrał. Otóż dr Turzański wynajął cyrulika Bluma, który patroluje dzień cały na ulicy przed mieszkaniem dra Semmlera zawraca wszystkich pacyentów jadących i idących, zaś w sieniach i na schodach domu ustawił dr Turzański swoją niańkę i lokaja, którzy również pacyentów odmawiają drowi Semmlerowi, pakują na dorożki i odwożą do dra Turzańskiego. Wobec tego dr Semmler chyba w nocy dostanie chorego, lekarze zaś inni bardzo ujemnie oceniają postępowanie dra Turzańskiego. widząc w tem ujmę dla godności stanu lekarskiego.

Defraudacya przez 27 lat. Ogromną sensacyę wywołało w Zbarażu zasuspendowanie tutejszego poborcy podatkowego Franciszka Dudzińskiego, który służy tu od 30 lat przy urzędzie podatkowym i od zamianowania go praktykantem nie ruszył się ztąd. Już przed dwoma laty odkryto tu rozmaite nieprawidłowości. Dudzińskiego jednak pozostawiono dalej w urzędowaniu i pokazało się teraz, że defraudacye popełniano od rozpoczęcia jego służby aż do czasów ostatnich w r. 1905 Trwają one od lat 27, a kwota zdefraudowana dochodzić ma do **150.000** kor. Z początku myślano, że to pomyłka rachunkowa, dopiero teraz wysłana ku likwidacya dostarczyła niezbitych dowodów, że popełniano defraudacye, skutkiem czego zasuspendowano Dudzińskiego. Urzędnik dyrekcyi skarbu bawiący tu od przeszło 2 tygodni pościągał od stron kwity i pokazało się, że między nimi były fałszowane. Dopiero wówczas zasuspendowano Dudzińskiego. Po odkryciu fałszerstw zachorował on i nie pokazał się już w urzędzie a następnie został zasuspendowanym. Tłómaczy wszystko rzekomemi pomyłkami rachunkowemi, twierdząc, że jest niewinnym. Jest to wprost nie do pojęcia, jak przez tyle lat mogły defraudacye trwać bez przeszkody. Wszyscy pytają, co robiła przez tyle lat władza cenzurowa lwowskiej dyrekcyi skarbu? Gdzie była kontrola?

Od obywateli ściąga się podatki bezwzględnie, nadzór jednak odbywa się w sposób taki, że kradną przez 27 lat, a nikt o tem nie wie i dopiero przypadkiem wpada się na trop zbrodni. Zdefraudowana kwota około 150.000 kor. pochodziła z podatków, ściągniętych z dworów i gmin.

Przypuszczają, że defraudantowi umożliwiło tyloletnią defraudacyę, ignorowanie przepisów instrukcyi przez urzędników tutejszych lub też... wspólny interes.

Panuje tu panika, gdyż obawiają się, ażeby nie ściągano po raz drugi zapłaconych już raz podatków. Niestety mało tylko osób chowa kwity przez tyle lat. Defraudant w ten sposób fałszował wykazy, że w księgach wykazywał mniejszą kwotę, aniżeli w rzeczywistości pobrał i kwitował.

Na razie prowadzi śledztwo dalej i bada rachunki na miejscu urzędnik wysłany na likwidacyę z dyrekcyi skarbu.

Sprawy dotychczas nie oddano jeszcze sądowi karnemu. Po Mikołajowie, Dolinie i Skałacie przyszła teraz kolei na Zbaraż. Oczekiwany tu jest ze strony dyrekcyi skarbu p. Neumann celem zdania sprawy o tej 27 letniej gospodarce defraudacyjnej ministrowi skarbu p. Coslowi.

Co słychać w mieście?

Dnia 18 sierpnia

KALENDARZ.

Dziś w piątek Agapita m. Firmina b. m. — Jutro w sobotę Juliusza m. i Maryana. — Pojutrze w niedzielę Jacka w. i Bernarda.

Piątek.

Operetka lwowska w parku krakowskim: Dziś uroczyste przedstawienie ku uczczeniu dnia urodzin Najjaśniejszego Pana — rozpocznie

Z DALEKIEGO WSCHODU.

Neurastenik.

Po bitwie, w której brał udział jako dowódca baterýi, przywieziony był do szpitala z rękoma trzęsającemi się stale i głową, którą wykonywała bezustannie dość miarowe ruchy i ani na chwilę nie pozostawała w spokoju.

— Kto pan jesteś i zkąd? — zapytałem.

Z miasta jestem, gdzie każdy człowiek, mówiący poprawnie i płynnie, używający w każdem zdaniu i podmiotu, i orzeczenia — nazywa się blagierem; z miasta, gdzie nie pytają, czy pan masz na obiad, lecz zapytują, kogo to oszukał ten, co jedzie dorożką; z miasta, gdzie każdy nieboszczyk wywołuje po sobie żal, jako po stracie niezmiernie wyjątkowo zdolnego człowieka, lecz gdzie ciągle narzekają na brak ludzi zdolnych, dopóki ci żyją; z miasta, gdzie osłem i pokrzywą karmią — żywych, a masami kwiatów ścielą — mogiły; z miasta, gdzie pozwalają uczciwie umrzeć z głodu, lecz przeszkadzają żyć uczciwie; z miasta, gdzie bardziej się smucą cudzem powodzeniem, niż zajmują cudzym bolem; z miasta, gdzie wystrojeni nędzarze, bankruci duchowi i fizyczni, podstawiają ciągle z za węgła domu nogę współzawodnikom; gdzie nieszczęścia trzeba dopiero, żeby zwrócić uwagę na swoje prawo do życia; z miasta, gdzie częściej męczą plotką, niż zabijają otwarcie i odważnie wypowiedzianą myślą; z miasta, gdzie myśl poważna nie płynie rzeką, lecz rynsztokiem, który, gdy czasem wzbierze, napełnia taką trwogą wszystkich, że ojcowie miasta rękoma i w kieszeniach, a matki — w fartuszkach znoszą ziemię do usypania tamujących grobli, uważając, że spełniają czyn obywatelski; z miasta jestem, w którem płomyk mały nazywa się już pożarem i wywołuje popłoch; z miasta, gdzie wszystkie kobiety uprawiają muzykę, a wszyscy muzycy umierają w nędzy, gdzie wszyscy o sztuce mówią, a wszyscy jej oddani—z głodu giną; z miasta, gdzie...

— Dosyć, panie, — przerwałem te potoki wymowy — niech się pan uspokoi. Znam to miasto i prawdopodobnie mało się ono różni od innych. My wszyscy nawzajem oszukujemy się trochę na tym jarmarku życiowym, gdzie każdy pragnąłby siebią sprzedać jak najdrożej, a innych nabyć jak najtaniej. I dopóki nie przestaniemy tak innym siebie żałować, dopóki ludzie nie zrozumieją, że w oddawaniu skarbów swojej duszy i serca, jest pewna rozkosz...

— Nie, panie, nie zrozumieją nigdy. Na to trzeba takich przejść, jak moje. Niech pan przestanie ślizgać się po mnie temi wyłupiastemi oczyma. Niech pan słucha. Tu na wojnie widziałem takie sceny, które wzbudzają nienawiść i wstręt do ludzi i objawy takiej głębi uczuć w sercu ludzkiem, które zmuszają do uwielbienia, do wiary, że źli są nimi tylko z powodu ciemnoty, nędzy i cierpienia. Widziałem w zaludnionych wioskach Mandżuryi nagle powstające pustynie, widziałem pogan, którzy sami ranni, starali się ulżyć cierpieniom ranionych nieprzyjaciół. Dziwna mieszanina litości i okrucieństwa.

Podczas ataku Japończyków na naszą baterýę raniony w nogi, spadłem z nasypu i nie mogłem się ruszyć, a kule, gradem sypiące się na naszą baterýę, nie pozwalały zbliżyć się sanitaryuszom. Obok mnie jęczał przeraźliwie nasz kanonier, nieopodal innych naszych, daremnie wzywających pomocy. O kilka kroków dalej

„Apoteoza i Hymn ludowy", wykona cały personal i orkiestra teatralna. — Nastąpi „Straszny dwór" opera w 4 akt. Stanisława Moniuszki.

Z teatru miejskiego. Zjechała się już cała trupa teatru miejskiego i od kilku dni odbywają się próby i przygotowania do wystawienia szeregu sztuk. Przez pierwsze trzy tygodnie repertoar będzie układany dla przejezdnych, złożą się nań sztuki wyłącznie narodowej treści.

Inauguracyjne przedstawienie zamierzone jest w sobotę 26 sierpnia (o ile roboty restauracyjne w teatrze będą ukończone), odegrane zostanie „Wesele" Wyspiańskiego. Rolę gospodarza objął sam dyrektor Solski, Czepca p. Zelwerowicz, poetę p. Wiślański (nowo zaangażowany z trupy poznańskiej), pana młodego p. Leszczyński, pannę młodą p. Ordon-Sosnowska i t. d. Przedstawienie to będzie dla miłośników teatru niezwykle ciekawe i okaże w pełni kunszt inscenizacyjny i reżyserski nowego dyrektora. Próby z „Wesela" odbywają się pod kierunkiem dyr. Solskiego; ostatnia próba trwała od godz. 4 ej do godz. 10 ej wieczorem, co świadczy o energicznej pracy.

W dalszem przygotowaniu są: „Dziady", „Bolesław Śmiały", „Kościuszko", „Obrona Częstochowy", „Rewizor z Petersburga", „Tamten" i inne. Pierwsza premiera oryginalna ukaże się w połowie września b. r.

Reżyseryę objęli pp. Walewski i Sosnowski.

Co do muzyki, to toczą się jeszcze pertraktacye dyrekcyi teatru z „Harmonią" i przedwczesną jest jeszcze wzmianka niektórych krakowskich dzienników, jakoby „Harmonia" była już zakontraktowaną. Bardzo prawdopodobnem jest jednak, że „Harmonia" teatr otrzyma, przynajmniej na dłuższy okres próbny.

Akcya pomocników handlowych. Komitet wybrany na wtorkowem ogólnem zebraniu pomocników handlowych, w lokalu Stow. kupców i młodzieży handlowej, a złożony z pp. J. Bramera, K. Jarosza, J. Króla, Zygm. Ślimakowskiego, Wł. Solarskiego i J. Wantowskiego po odbytej naradzie spisał postulaty pomocników handlowych uchwalone na ogólnem zgromadzeniu i przedłożył je Wydziałowi Kongregacyi Kupieckiej, z prośbą o wydelegowanie z jej strony osobnej komisyi, którąby wspólnie z komitetem pomocników handlowych, zastanowiła się nad żądaniami młodzieży handlowej i powzięła odpowiednio uchwały. Prawdopodobnie jednak komisya Kongregacyi Kupieckiej nie załatwi tej sprawy samodzielnie, ale odniesię się z nią do ogółu kupców, zwołując w najbliższym czasie walne zebranie członków Kongregacyi Kupieckiej.

Z Tatr. Skargi na niechlujstwo i brak najprymitywniejszego komfortu w naszych schroniskach tatrzańskich rozbrzmiewają w całej prasie polskiej. Ostatnio czytamy w „Dzienniku Poznańskim":

„Bawiąc w Zakopanem — wybrałem się naturalnie także do Morskiego Oka, tej perły naszych jezior tatrzańskich. Wypadło mi tam zanocować, lecz nie zbudowałem się wcale porządkiem, jaki w tamtejszem schronisku Towarzystwa Tatrzańskiego panuje. Rozumie się, że schronisko nie jest hotelem, więc nie można zbyt wielkich stawiać wymagań, ale wobec znacznej frekwencyi turystów, którzy tam noclegu szukają, mianowicie w lecie, gdzie niemal codziennie wszystkie łóżka są zajęte, możnaby żądać takich przynajmniej wygód, jakich by bodaj uboga chata góralska dostarczyła. Tymczasem w owem schronisku nawet tego nie znalazłem. Łóżek jest tam około 22, rozmieszczonych w kilku izbach, po 5 i 6 w jednej, ale łóżka są zepsute, pozarywane, drzwi się nie zamykają, bo zamków braknie, wody z miednicy nie ma w co odlać, gdyż kubełków do wody schronisko nie posiada, również nie ma ani jednego krzesła w sypialniach; słowem brak najprymitywniejszych wygód. Przecież wobec ułatwionej komunikacyi z Zakopanem, nie byłoby zbyt trudną rzeczą złemu zaradzić: te przedmioty braknące nie są znów tak bardzo drogie. Razem ze mną nocowało w schronisku kilku Czechów i Niemców; każdy pojmie łatwo, jakie wyobrażenie oni o naszym porządku stamtąd wynieśli.

Schronisko jest co prawda wydzierżawione, lecz zarząd Towarzystwa mógłby przecież domagać się od dzierżawcy, aby nie lekceważył sobie gości. — Na moje użalenia w tym względzie, odparł ten pan, że wkrótce Towarzystwo wybuduje hotel przy Morskiem Oku. O tym hotelu słyszymy już od 4 czy 5 lat, a dotąd go nie ma i przed r. 1907 nie stanie; niechże tymczasem zarząd Tow. postara się, by schronisko, najważniejsze pewnie w naszych Tatrach i najliczniej uczęszczane, zaopatrzone było w te drobne, ale konieczne do życia i zdrowia wygody".

Śliczna gospodarka nie ma co mówić!

Czyja własność? Od aresztowanej szajki złodziejskiej odebrał ajent policyjny p. Jakób Karcz zegarek srebrny kryty, z dewizką niklową egipską. oraz kilka kartek zastawniczych na drugi zegarek srebrny i ubrania. Właściciel po udowodnieniu własności może odebrać rzeczy w biurze policyjnem „pod telegrafem".

Kradzież kieszonkowa. Znana złodziejka kieszonkowa Helena Mrozińska wyciągnęła przed kilku dniami w kościele św. Józefa jednej z modlących się pań z kieszeni pugilares z drobną kwotą. Kradzież spostrzegła poszkodowana i spowodowała przyaresztowanie złodziejki.

Usiłowany rabunek. W nocy ze środy na czwartek do przechodzącej ul. Warszawską jakiejś służącej doskoczyła notoryczna złodziejka 25 letnia Anna Łakoma, w towarzystwie swej koleżanki o 4 lat starszej Teresy Drożdż i usiłowała zedrzeć z niej chustkę do odziewania i fartuch. Napadnięta narobiła krzyku, wołając głośno o pomoc, z którą pospieszył jej przechodzący właśnie szewc p. Sarna, zamieszkały przy ul. Ogrodowej. Wtedy Drożdż uciekła, ale Łakoma pozostała i śmiało oganiała się szewcowi. Na szczęście zjawił się i stróż bezpieczeństwa publicznego w osobie kaprala policyjnego Wacniaka, który chciał Łakomą przyaresztować. Złodziejka stawiała tak rozpaczliwy opór, że zaledwie przy pomocy patrolu wojskowego zdołano ją wsadzić do fiakra i odwieźć „pod telegraf". Po drodze Łakoma pobiła i pokopała policyanta i żołnierzy, a jednego z nich pioniera Józefa Głowne kopnęła niebezpiecznie w brzuch. Łakomą odstawiono do aresztów sądowych, pod zarzutem usiłowanej kradzieży i zbrodni gwałtu publicznego.

Żydzi w wielkich miastach. Ze wszystkich miast europejskich ma Warszawa najwięcej żydów, bo przeszło 220.000. Po niej idą Budapeszt 166.000, Wiedeń 149.000, Londyn 120.000, Berlin 88.000, Paryż 75.000, Amsterdam 56.000, Lwów 43.000, Konstantynopol 40.000, Bukareszt 9.000, Petersburg 2.800, Rzym 2.500, Lizbona 2.450, Madryt 300, Ateny 300, Sztokholm 120. Z miast amerykańskich najwięcej żydów liczy Nowy Jork, bo przeszło 700.000.

---

leżał japończyk-chorąży, w grupie kilku współtowarzyszów niedoli. Raniony w płuca, przyciskał do krwawiącej rany sztandar Wschodzącego Słońca, i z ekstazą w twarzy widział białe kwiaty chryzantemy swojej ojczyzny, której bez słowa skargi, bez jęku oddawał życie, ulatujące już z rozszerzonych oczu, coraz bardziej szklistych, niewyraźnych, wreszcie matowo-szklanych. Ani słowa skargi, ani jednego jęku nie słychać było z ust Japończyków leżących na pobojowisku, tylko ściśnięte szczęki, rozszerzone źrenice świadczyły, że cierpią. Trzeba szalenie kochać, fanatycznie, żeby tak umierać. Ich wytrzymałość na ból, ich milczenie działały na mnie jakby wyrzut jakiś, sprawiały wprost ból fizyczny. Krwotok z rany wzmógł się. Ze wstrętem patrzyłem na stada kruków, unoszących się z krakaniem nad pobojowiskiem; ze strachem odczuwałem tłoczący się mi w oczy ołowianemi ramionami sen, bo widziałem w nim śmierć. Czułem, że dygoczę cały, że łzy płyną mi z oczu i palą twarz. Straciłem przytomność.

Gdym się ocknął, byłem w fanzie chińskiej. Dowiedziałem się, że uratował mi życie Japończyk, który, chociaż sam był ranny, przyczołgał się i przewiązał mi silnie nogę. Chorowałem długo. Trzęsie mi się głowa i ręce, drżę cały, ale, panie, ja pragnę żyć, ja chcę pracować, ja teraz rozumiem życie...

„Będziesz miłował bliźniego swego, jak siebie samego!" — powtarzałem dzieckiem za matką i nianką. Ale któż to mój bliźni? Wszak to nie „stróżowskie dziecko", wystawiane mi, jako przykład złego; nie robotnik, nie rzemieślnik, ze zgrubiałemi, poczerniałemi, spracowanemi rękoma, ani też zbiedzony, pałąkowato zgięty, brudny, goniący za zyskiem, a wieczne głodny — żyd, którym mnie straszono.

Mój bliźni — to panicz cacany, to lalka bezmyślna, to papuga do zabawiania swych bezmyślnych, uganiających się za użyciem rodziców, dopokim dzieckiem, a człowiek „naszej" sfery — gdym dorósł. I używamy tego pojęcia „nasza sfera" najczęściej wtedy, gdyśmy — nie w naszej. Zrodzonych w niezdrowej atmosferze nie nauczono nas kochać ani ludzi, ani idei. A bez takiego ukochania i żyć trudno i umierać ciężko. Tu na wojnie, gdzie tak łatwo o śmierć, tu właśnie jest ciężka szkoła z wykładem poglądowym na życie. Okrucieństwa i męczarnie uczą, jak niezbędną jest miłość.

Miłość jest piękna, gdy zogniskowana w sercu matki, roztacza ciepłe promienie naokoło dziecka i chroni słabe a wątłe z czułą troskliwością od powiewów mroźnego życia; jest potężna i twórcza, gdy dwojgiem ramion zamyka granice świata i wznosi zespolone w hymnach melodyi pełnych dusze ludzkie na szczyty najsubtelniejszych wrażeń; jest Boska, gdy obejmuje uczuciem ludzkość całą, wszystkich wydziedziczonych i nieszczęśliwych, poniżonych i grzesznych, spracowanych, a głodnych, pragnących a niezaspokojonych, bo wtedy jest i litością i poświęceniem i zrozumieniem i przebaczeniem.

Cudna jest miłość, bo daje i cel w życiu i — śmierć ułatwia.

Tak prawił ze źrenicami rozszerzonemi, trzęsąc się cały i chciał poświęcić życie na szerzenie wielkiej idei wszechludzkiej miłości. Wątpliwe jest bardzo, czy zdoła wprowadzić w czyn swoje pragnienie ta ruina ludzka, czy — jak zawsze w życiu bywa — nie przyszedł ten neurastenik do wytycznych pewników za późno. Rzucam jednak w świat tę wiązankę jego myśli, choćby do... sceptycznego wyśmiania.

Ignacy Mucha.

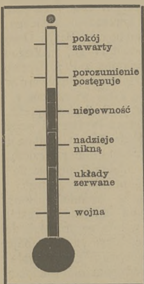
Z Sokoła. Odjazd na zlot wielkopolan do Szczakowej nastąpi dziś 20 b. m. o 5·25 rano. Powrót tegoż samego dnia. Zgłoszenia przyjmuje naczelnik „Sokoła“ do godz. 9 wieczór dnia 19 b. m.

Z Wieliczki. Dzisiaj odbywa się wielki zjazd do kopalń Wieliczki. Wyjazd z Krakowa o godz. wpół do 2 po południu.

Capstrzyk w wigilię urodzin Cesarza odbył się wczoraj. Cztery orkiestry odegrały, hymn cesarski o godz. 8 w. na Rynku, poczem odegrano serenadę przed mieszkaniem komendanta korpusu Horsetzkyego na Stradomiu. Dziś o godzinie $4^1/_2$ rano, orkiestry znowu przeciągały ulicami miasta, towarzysząc pułkom na Błonia.

Rokowania pokojowe.

Telegraficzny termometr rokowań w Portsmouth.



Telegramy „Nowin“.

Portsmouth. (B. Reutera). Na wczorajszem posiedzeniu delegaci pokojowi przyjęli art. VII i VIII.

Portsmouth. Wczorajsze popoł. posiedzenie konferencyi pokojowej dotyczyło przedewszystkiem kwestyi chińskiej kolei wschodniej. Po usunięciu niektórych dyferencyi, osiągnięto porozumienie, przyczem jednakże 1 punkt zastrzeżono do dalszych rokowań. Po przyjęciu w ten sposób artykułu VII, przystąpiono do obrad nad art. VIII, który dotyczy innych części kolei mandżurskiej od pierwszej stacyi mandżurskiej aż do Pogranicznaja, gdzie łączy się z koleją usuryjską. Artykuł VIII przyjęto po krótkiej dyskusyi.

Paryż. „Matin“ donosi z Portsmouth: Witte oświadczył wczoraj w interwiewie, **że liczy na to, iż w najbliższy poniedziałek odjedzie.** Nigdy nie sądził, aby **konferencya przybrała pomyślny przebieg. Nie mógł zrozumieć, dlaczego Japończycy** jeszcze dalej pragną pertraktować, skoro raz już otrzymali odpowiedź Rosyi, która **odrzuca żądanie zapłacenia kosztów wojennych i odstąpienia Sachalinu.** Od tego Rosya absolutnie nie może odstąpić. Także jap. delegat Matomote wyraził zdanie, **że rokowania będą wnet zerwane.** „Matin“ dodaje, że nie można tym oświadczeniom zbyt wierzyć.

Portsmouth. (B. Reutera). Delegaci pokojowi omawiali na wczorajszem posiedzeniu art. VII. **Po przedpoł. posiedzeniu oświadczono oficyalnie, że nie przyszło do porozumienia. Popoł. toczyła się dalsza dyskusya** nad tym samym artykułem aż do $^6/_4 7$.

Portsmouth. (B. Reutera). Witte oświadczył wczoraj wiecz. wobec jednego ze sprawozdawców: Czynię wszystko, co mogę, aby osiągnąć pokój, z ośmiu artykułów, które już były przedmiotem obrad, także **co do art. VII. ustąpiłem.** Żaden inny rosmąż stanu nie odważyłby się na własną **odpowiedzialność tak daleko posuwać, jak ja to uczyniłem.**

Portsmouth. (B. Reutera). Art. IX., dotyczący odszkodowania wojennego, ma być dziś przedmiotem obrad. Oczekują, że wymiana zdań co do innych artykułów jutro lub w sobotę zostanie ukończoną, a następnie konferencya do poniedziałku się odroczy, aby tymczasem delegaci otrzymać mogli od swych rządów wskazówki. Jedyną nadzieją dla Rosyi zwrotu części ogromnych wkładów w kolej mandżurską, byłaby ugoda z Chinami. Japonia z żądaniami o zwrot wkładów w tę kolej zwrócić się ma do rządu chińskiego.

Wczoraj wieczorem obiegała pogłoska, że szereg mocarstw ma się starać skłonić Japonię do zrezygnowania z odszkodowania wojennego, a w zamian za to do żądania innej, daleko idącej rekompensaty, naturalnie tylko na wypadek, gdyby Rosya w końcu zgodziła się na odstąpienie Sachalinu. Japonia trwa ciągle przy wydaniu internowanych okrętów wojennych. Odszkodowanie wojenne nie ma być użyte na powiększenie floty japońskiej, ponieważ internowane rosyjskie okręty (jeżeli je Japonia otrzyma) i wydobyte statki czynią zbyteczną budowę nowych okrętów wojennych. Odszkodowanie wojenne ma być raczej użyte na wywiązanie się z obowiązań finansowych, powstałych z powodu wojny, na pensye i poprawę systemu wychowawczego w Japonii.

Portsmouth. (B. Reutera). Na wczorajszem przedpołudniowem posiedzeniu omawiano art. IX warunków pokojowych, dotyczący zapłaty kosztów wojennych. Jak słychać, Rosya godzi się ustąpić wobec żądania japońskiego co do rybołowstwa na syberyjskich wodach nadbrzeżnych.

Portsmouth. Na wczorajszem przedpołudniowem posiedzeniu konferencyi pokojowej obradowano nad art. IX o odszkodowaniu wojennem dla Japonii. Porozumienia nie osiągnięto. Żadna ze stron w niczem nie chciała ustąpić. Po rokowaniach więc w sprawie tego artykułu przez przeciąg całego przedpołudnia odłożono ten ustęp i obradowano nad art. X. O godz. 1·30 nastąpiła pauza na śniadanie.

Berlin. Korespondent „Lokal Anz.“ do-

Jakich kobiet nie lubią mężczyźni?

Przedwcześnie zmarły, wyborny publicysta francusko-angielski, Max O'Reil, temi słowy odpowiada w dopcipnych gawędach o małżeństwie na pytanie powyższe:

My, mężczyźni, nie jesteśmy takimi głupcami, za jakich mają nas niektóre kobiety. Żenimy się nietylko dlatego, że dana kobieta jest ładna, dobrze zbudowana, że umie się ubrać, śpiewa, tańczy, lub dobrze jeździ konno.

Nie żenimy się z kobietami, których podziwiamy dowcip, styl, lub piękność. Przeciwnie. Unikamy ich często. Przedewszystkiem zaś nie żenimy się z kobietami, które nas bawią, albo których talenty nas przerażają.

Kobiety takie podobają się nam, bywamy u nich, robimy wiele głupstw dla nich i — z niemi, ale nie chcemy ich za żony.

Gdyby dziewczęta, pragnące wyjść za mąż, wiedziały, jakich zalet i talentów poszukują mężczyźni u kobiet, które pragną posiąść za żony, to używałyby stokroć mniej pudru i postępowałyby zupełnie inaczej, jak postępują.

Przedewszystkiem mężczyźni — mówię o mężczyznach prawdziwych — nie cierpią kobiet, które same się im narzucają. Nawet pozór narzucania się jest dla kobiet szkodliwy. Świetne stroje, klejnoty, pudry, perfumy bawią mężczyzn, nie decydują jednak o drodze wiodącej do ołtarza. Na takie wabiki złapać dają się tylko mężczyźni bardzo głupi.

Wesołość i naturalność są zaletami u kobiety, które zniewalają mężczyznę z charakterem do jej zaślubienia.

Mężczyzna odczuwa najdrobniejsze nawet ustępstwa, czynione mu przez kobiety umyślnie, ustępstwa te jednak nie wpływają na spotęgowanie jego miłości.

Mężczyzna jest szczęśliwy, gdy wie, że kobieta go kocha, nie trzeba jednak, aby kobieta mówiła mu o tem, chyba raz, kiedyś, szeptem ledwie dosłyszalnym.

Mężczyzna pragnie zwyciężać. I tu właśnie takt, oraz dyplomacya kobiety w grę wchodzą.

Kobieta powinna zawsze tak postępować, aby mężczyzna sądził, że to on zwyciężył, że ukochana ustąpiła mu dopiero wówczas, gdy uczuła się zwyciężoną.

Obowiązkiem kobiety jest opierać się, wciąż opierać. W chwili największej nawet pokusy do powiedzenia „Tak“! — niech mówi: „Nie“! — I niech powtarza to długo, bardzo długo. A tyle jest sposobów wymówienia tego „Nie“! Od mężczyzny zależy zrozumienie intonacyi. Mężczyzna, który pyta kobiety, jak ma słowa jej pojmować, jest po prostu idyotą.

Że kobiety tak często mylą się w ocenianiu typu kobiety uwielbianej i pożądanej przez mężczyzn, pochodzi ztąd, iż mężczyźni rzadko bywają wobec kobiet szczerzy.

Czasem przez grzeczność, częściej z pobudek mniej szlachetnych, mężczyzna udaje, że zachwyca się postępowaniem kobiety takiem, jakie uznałby otwarcie za naganne, gdyby dotyczyło siostry jego lub żony.

Gdyby to kobiety, wierzące w szczerość takich zachwytów, mogły słyszeć, jak mężczyźni wyrażają się o nich, gdy są sami!

To też zawsze kończy się na tem, że kobieta, bawiąca mężczyzn, wychodzi za mąż, albo za idyotycznego, niedoświadczonego młodzieniaszka, albo też za starego niedołęgę.

Istnieje jeszcze inny typ kobiet, z którymi mężczyźni unikają związku małżeńskiego, a mianowicie kobiet o charakterze opryskliwym, o języczku ostrym i dowcipie ciętym. Kobiety takiej obawia się mężczyzna nadewszystko.

Zaprasza się na obiad kobietę dowcipną i wymowną, aby bawiła panów, między

nosi z New-Castle, że Sato jest przekonany, iż pokój dojdzie do skutku.

Z Królestwa Polskiego.

(*Telegramy „Nowin“*).

Prześladowanie autorów ostatniego memoryału.

Sienkiewicz internowany.

Warszawa. Sienkiewicz otrzymał rozkaz od jenerał-gubernatora, aby bezwłocznie wyjechał do Oblęgorka. Stamtąd nie wolno mu będzie wydalić się bez pozwolenia gubernatora. Zarządzenie to spowodowane zostało faktem, iż Sienkiewicz podpisał ostatni memoryał w sprawie reform w Królestwie Polskiem.

Poprzednio rząd kazał wyjechać z Warszawy hr. Wł. Tyszkiewiczowi, Zamoyskiemu, Platerowi i Chełchowskiemu, którzy również pierwsze położyli podpisy na „memoryale 450“.

Stan wojenny.

Warszawa. Gubernator Maksymowicz zamierza w tych dniach ogłosić stan wojenny w Królestwie.

Aresztowanie w pałacu gubernatorskim.

Poznań. Z Warszawy telegrafują tu o sensacyjnem aresztowaniu. Urzędnik kancelaryi gubernatora w oddziale policyi Kurl został aresztowany pod zarzutem zdrady stanu. W pałacu gubernatorskim dokonano także kilku innych aresztowań w związku z tą sprawą.

Skład broni w Warszawie.

Warszawa. Policya wskutek denuncyacyi otoczyła tu dom pewnej wdowy, aby odbyć w nim rewizyę. Zanim atoli wtargnęła do wnętrza, z okien domu rozpoczęto do niej gęsty ogień. Po długiej walce policyanci jednak zdołali wejść do domu i związać broniących się rozpaczliwie spiskowców. W domu znaleziono wielki skład broni i stosy proklamacyj rewolucyjnych. Związanych spiskowców przeważnie rannych odstawiono do więzienia.

Strejk powszechny w Zagłębiu Dąbrowskiem.

Sosnowiec. Polska partya socyalistyczna ogłosiła w całem Zagłębiu Dąbrowskiem **strejk powszechny.**

---

którymi miejsce jej przeznaczono. Widzi się ją chętnie na przyjęciach i zabawach. Mężczyźni inteligentni lubią spotykać się z nią i wieść pogawędkę — nikt jednak nie pragnie jej za małżonkę, nie chce bowiem zostać „mężem swojej żony“.

Wszyscy znamy nazwisko pani de Stael — któż jednak słyszał kiedykolwiek o panu de Stael?

Kobiety takie zaćmiewają mężczyzn, to też mężczyźni unikają ich starannie.

Co do mnie osobiście, wolałbym mieć za żonę skromną, wesołą wieśniaczkę, o sercu poczciwem, niż nawet taką panią de Stael.

Również kobieta pozująca rzadko kiedy zdobędzie serce mężczyzny.

Postępowanie proste, naturalne, nie jest oznaką braku godności. Nic nie czaruje bardziej mężczyzny, nie nakazuje mu bardziej szacunku, jak godność nie narzucająca się nigdy, stanowi bowiem cechę charakteru pięknie zrównoważonego.

Mężczyzna, posiadający wszystkie cechy męskości, żeni się z kobietą miłą, wesołą, inteligentną, prostą, naturalną i niesamolubną.

Kobiecie takiej gotów jest życie oddać

Kurator Szwarc.

Warszawa. Według nadeszłych tu z Petersburga informacyi, kurator warszawskiego okręgu naukowego Szwarc, zostanie niebawem przeniesiony na stanowisko kuratora do Moskwy.

Z CARATU.

Sobor.

Petersburg. „Ruś“ ogłasza w dalszym ciągu streszczenie ostatnio poprawionego przez specyalną radę państwa projektu Bułgina.

Prawo wyboru czynnego i biernego mieć będą w miastach — osoby, które płacą ponad 75 rubli podatku mieszkaniowego lub 250 podatku przemysłowego lub handlowego; na wsiach — ponad 15 rubli podymnego lub 50 rubli gruntowego. Osoby, pozostające na służbie państwowej, egzekutorzy podatkowi, komornicy sądowi, oraz osoby, pozbawione praw stanu, nie mogą wybierane do „Dumy“.

Przewodniczący wbrew pierwotnemu projektowi Bułygina nie jest obowiązany do ustnego składania carowi raportów; car otrzymuje je piśmiennie po każdem posiedzeniu.

Sprawy odrzucone przez mniejszość, mają być przedstawiane wraz z motywami mniejszości i większości do uznania cara, który prawa może na rok cofnąć. W manifeście, jaki ma być niebawem ogłoszony będzie zaznaczone, że przedstawiciele narodu w razie potrzeby mają prawo opracowania nowego projektu przedstawicielstwa, który przyjęty przez większość $^2/_3$ głosów zostanie bezpośrednio przez cara zatwierdzony.

Poszli w duraki.

Petersburg. Ukaz carski postawił w stan rozporządzalności admirała Kriegera, komendanta dywizyi floty czarnomorskiej, admirała Wiśniewskiego, drugiego komendanta tej samej dywizyi, kapitana Guzewicza, kapitana okrętu „Pobiedonoscew“ z równoczesnem mianowaniem go kontradmirałem, dalej komendanta okrętu „Prut“ i kapitana Baranowskiego również z posunięciem go do wyższej rangi.

Ormiański kościół.

Petersburg. Ukaz carski z 14 bm. oddaje kościołowi ormiańskiemu zarząd wszystkich nieruchomości i pieniędzy, należących do ormiańskiego kościoła, oraz do konwentów szkół i religijnych fundacyi.

Helsingfors. Wydawnictwo dziennika pt. „Kariala“, wychodzącego w Wyborgu, zostało zawieszone na 2 miesiące.

Anglia i Niemcy.

Piszą nam z Wiednia:

Prasa berlińska, a za berlińską i wiedeńska, wścieka się na Anglię za afront, jaki król Edward wyrządził swemu kuzynowi Wilhelmowi, nie chcąc go odwiedzić w przejeździe przez Niemcy do Marienbadu i Ischl.

Król Edward wybrał się specyalnie do Ischlu, aby odwiedzić cesarza Franciszka Józefa, a Wilhelma zignorował. Równocześnie zaś flota angielska odbywa demonstracyjne ćwiczenia na Bałtyku! Buta niemiecka srodze jest urażona.

„Berl. Tageblatt“ pisze, że król angielski nie powinien się zdziwić, jeżeli Niemcy odpowiedzą mu równie szorstką bronią.

„Vossische Ztg. pisze: Wszystko przemawia za tem, że gdyby król Edward był sobie życzył spotkać się ze swym kuzynem, byłoby to możliwe. Lecz król niedał do poznania, aby żywił podobne życzenie. Spotkanie nie dojdzie do skutku. Tak więc stosunek, jaki wytworzył się między Berlinem i Londynem w niczem się nie zmienił. O spotkaniu się nie było wcale mowy.

„Norddeutsche Allg. Ztg.“ występuje przeciwko rozszerzonym przez pisma pogłoskom, jakoby przyczyną zaostrzenia przeciwieństw między Niemcami i Anglią były także osobiste niechęci między cesarzem Wilhelmem i królem Edwardem.

Kopenhaga. Jak urzędownie donoszą, angielska eskadra kanałowa, złożona z 10 liniowców, 4 krążowników i 12 kontrtorpedowców przybywa tu 8 września i zabawi prawdopodobnie do 12 go.

Różne telegramy.

Zwołanie sejmu galicyjskiego.

Wiedeń 16 sierpnia. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że sejm galicyjski zwołany zostanie na kilka tygodni w październiku głównie dla przebiczowania sprawy propinacyjnej.

Samobójstwo ucznia gimnazyum ruskiego.

Przemyśl. W tym roku piąty już z rzędu uczeń gimnazyum ruskiego popełnił zamach samobójczy. Bazyli Oleszko, liczący lat 15, uczeń IV. kl., ruskiego gimnazyum, syn włościanina z Poździacz obok Przemyśla, wystrzałem z rewolweru w skroń, pozbawił się życia wieczorem w ogródku restauracji przy ul. 3-go maja nr. 43. Przywołany lekarz dr Benoni zastał już konającego. W drodze do szpitala denat zmarł. Oleszko w ostatnim roku uczęszczał do kl. IV. i obecnie miał przejść do kl. V. gdyby zdał poprawkę z jednego przedmiotu. Obawa, że zostanie „spalony“ wepchnęła młodemu chłopcu do ręki broń samobójczą i w tem najprawdopodobniej należy szukać przyczyn samobójstwa, bo o innych motywach ani kolegom samobójcy, ani też rodzicom nie wiadomo.

Bierny opór na Węgrzech.

Budapeszt. Na radzie ministeryalnej zaznaczyły się wielkie różnice poglądów między ministrami. Min. rolnictwa, Gyorgy, nie chce dłużej zatrzymać portfelu.

Ban kroacki, Pejacsevich, podał się do dymisai.

Bar. Fejervary 19 b. m. pojedzie na audyencyę do cesarza, do Ischl — i dopiero po powrocie rząd poczyni kroki przeciw biernej rezystencyi.

Z partyi liberalnej zamierza wystąpić liczne grono posłów.

Zerwanie Unii.

Chrystiania. Wynik głosowania ludowego w sprawie rozwiązania Unii z Szwecyą jest nast.: za rozwiązaniem oświadczyło się 368.000 głosów, przeciw 184. Zauważyć należy, że przy ostatnich wyborach do storthingu ogółem oddano głosów 236.641.

Sojusz angielsko-francuski.

Paryż. W chwili wyjazdu francuskiej eskadry z Portsmouth wysłał Loubet do króla Edwarda ang. telegram z ponownymi wyrazami przyjaźni, tyczący oba państwa. Król odpowiedział, że Anglia i on byli nadzwyczajnie uradowani, mogąc francuskiej marynarce i Francyi okazać swą przyjaźń. — Także Rouvier jako minister spraw zagr. i Landsdowne wynienili serdeczne telegramy.

Głód w Hiszpanii

Madryt. Rząd wystosował do władz prowincyi andaluskiej rozporządzenie z wezwaniem, aby w miejscowościach najbardziej przez głód dotkniętych utrzymywano kuchnie ludowe. Ministerstwo rolnictwa wezwało zarządy kolei, aby rozpoczęły jak najwięcej robót celem dostarczenia ludności zatrndnienia.

Popierajmy przemysł krajowy!

bo przez popieranie swoich przemysłowców dźwigamy kraj nasz i przemysł od upadku ekonomicznego.

ODEZWA!

Niniejszem mamy zaszczyt zawiadomić P. T. Kupców, Przemysłowców i Szanowną P. T. Publiczność, że z dniem 1 października 1905 r. otwieramy urządzoną na sposób zagraniczny (morawski)

Fabrykę kapusty kiszonej

która nie będzie zawierać najmniejszego odoru, a którą będziemy szatkować jakoteż układać w kadzie zapomocą najnowszych przyrządów i maszyn. Maszyny zaś pędzone będą parą, tak, że prócz odzierania główek i liści zwiędłych lub nadpsutych, ręce ludzkie nie będą się jej dotykać, zatem **czystość i dobroć kapusty będzie zagwarantowaną.**

Otóż aby wyprzeć z kraju narzucany nam obcy a drogi produkt, zakładamy tutaj **„w Imię Boże"** wyżej wspomnianą fabrykę w tej nadziei, że spotkamy się z życzliwem poparciem tak ze strony P. T. Kupców, Przemysłowców, jakoteż Szan. P. T. Publiczności, którą usilnie prosimy o żądanie wszędzie **kapusty naszego konserwowania.**

Prawdziwa jest tylko z marką ochronną: **„Krakowianka".**

O liczne zamówienia upraszając, kreślimy się z poważaniem

Pierwsza krajowa fabryka kapusty kiszonej
ANTONI SIEKACZ i Sp.
142 **Kraków, ulica Biskupia 11.**

Pomocnik handlowy

fachu technicznego

z handlowem praktycznem i teoretycznem wykształceniem, absolwent kursów handlowych, buchalter, kantorzysta i polsko-niemiecki korespondent, pełnoletni wolny z wojska, poszukuje posady w biurze technicznem, fabryce, lub innej, od 1 października; chętnie na prowincyi Łaskawe zgłoszenia pod „wierny i zdolny" Poste-restante Kraków.

Skała Kmity

Skała Kmity! Skała Kmity! Skała Kmity! Skała Kmity! Skała Kmity! Skała Kmity!

najprzyjemniejsza i uroczo położona dolina między skałami i lasem w pobliżu Krakowa

Jazda koleją do Mydlnik trwa 10 minut i kosztuje 30 hal. — z Mydlnik piechotą przez pola 30 minut drogi, lub też zawsze oczekującymi furmankami. Powrót o godz. 9 wieczorem.

Restauracya na miejscu obficie zaopatrzona w doskonałe przekąski własnego wyrobu, świeże mleko słodkie i kwaśne, herbata, wódki i piwo. Ceny umiarkowane.

Z poważaniem 118
Wład. Bogacki, restaurator

Drobne ogłoszenia

po 4 halerzy za słowo
minimum 50 halerzy.

Chłopcy znajdą zaraz umieszczenie w pracowni ślusarskiej pod dobrem warunkami. Wiadomość **Garde,** majster ślusarski, ul. Berka Josielewicza l. 6. 179

Sklep wiktualny do sprzedania, położenie bardzo dobre w Krakowie, przy fabryce. Wiadomość w administracyi „Nowin".

INFORMATOR

z dnia 10 sierpnia 1905 zawiera **Wolne posady i Zajęcia, mieszkania i lokale do wynajęcia, mieszkania studenckie, realności i majątki ziemskie celem kupna,** dzierżawy i zamiany, tudzież **różne interesa handlowe i przemysłowe.** Cena egzemplarza 40 hl Ogłoszenia wolnych posad przyjmuje i umieszcza **bezpłatnie, Redakcya w Krakowie ulica Szpitalna 34.**

STORY

patyczkowe automatyczne, żaluzye deszczułkowe, system na wałkach i rolkach, jakoteż **Role** ... płócienne z samozwijaczem prawdziwie amerykańskim najlepszej jakości po bardzo przystępnych cenach, poleca **fabryka rolet i żaluzyj** pod firmą 152
Władysław Pędziwiatr
w Krakowie, Zwierzyniecka l. 8.

Pensyonat „UKRAINA"

Ulica Karmelicka L. 40, II. p. Pokoje umeblowane z całodziennem utrzymaniem dla Gości stałych i przejezdnych. — Tamże obiady smaczne i zdrowe, w domu i na miasto. 70
Ceny umiarkowane.

SKLEP wiktualny wśródmieściu w każdym czasie do sprzedania. Wiadomość: w administracyi „Nowin" 174

Pierwsza FABRYKA LAKIERÓW
L. BARANOWSKI
w Krakowie, Wolska Nr. 22,

wyrabia LAKIERY bursztynowe do podłóg w 6 odcieniach, brunoliny, sekatywy, lakiery kopalowe damarowe, laki r czarny do żelaza, emalia biała.

Cenniki wysyła na żądanie.

Do nabycia w handlach: **Reim i Ska, Lenerta, Szarskiego i Syna, Drobnera i Kreislera.** 59

PALARNIA KAWY



poleca częściowo i hurtownie wyborowe gatunki
Kawy palonej
najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza" po cenach najniższych

M. JAWORNICKI.

Chrześcijański Magazyn Mebli
SZCZEPANA ŁOJKA
w Krakowie, ul. Szpitalna 28
(obok Hotelu Pollera)

posiada na składzie kompletne urządzenia pokoi jadalnych, sypialnych i salonów, oraz sofy wszelkiego rodzaju, pokrycia meblowe, materace, portyery, firanki i t. p. 129

Stanisław Jachimowicz

MALARZ kościelny, dekoracyjny, pokojowy i lakierniczy,
Kraków, ulica Bogata L. 8,

podejmuje się malowania kościołów w różnych stylach, farbami olejnemi, Kazeinowemi i klejowemi; również malowania sal, pokoi, malowania i lakierowania drzwi, okien, portali, fasad i wszelkich robót w zakres malarstwa wchodzących.

37

Dziękując za dotychczasowe względy, polecam się nadal Wielebnemu Duchowieństwu, Wnym PP. Architektom, Budowniczym i P. T. Publiczności.

NOWO ZAŁOŻONA
PRACOWNIA JUBILERSKO-ZŁOTNICZA
EDWARDA BAJORKA
w Krakowie, ulica Sławkowska 4, I. p.

wykonuje wszelkie roboty w zakres jubilersko-złotniczy wchodzące na zamówienia oraz reperacye. Obrączki ślubne, pierścionki po cenach bardzo przystępnych. Zamówienia z prowincyi wykonuje się możliwie najprędzej.
104

Za nadesłaniem przekazem kwoty

2 Kor. 40 hal.

Księgarnia katol. Dra Władysł. Miłkowskiego

w Krakowie 6, św. Jana (Hotel Saski).

wysyła odwrotną pocztą franco

Najmniejszą książeczkę do modlitwy

7/5 centym. p. t.

Książeczka miniaturowa przez O. S. B. Tow. Jez.

Wyraźny druk i papier, elegancka oprawa w skórkę, wyborowa treść odznaczają to wydawnictwo, jedyne w swoim rodzaju przeznaczone dla inteligencyi. Też sama książeczka jest także w oprawach zbytkowych od K. 5·50 aż do K. 11·50 — Porto 40 h.

Tamże wyszedł: Najtańszy przewodnik po Krakowie.

Cena 20 hal. 29

ZAKŁAD ARTYSTYCZNO-SZKLARSKI

Andrzeja Czekajskiego

w Krakowie

ulica Karmelicka 24 (naprzeciw kościoła)

przyjmuje wszelkie roboty w zawód szklarski wchodzące tak w miejscu, jak i na prowincyi. Liczne podziękowania oraz poświadczenia za sumienne i rzetelne wykonanie robót są zawsze do przeglądnięcia. 39

Zakład wykonuje również wszelkie reperacye.

7

Znakomity fryzyer K. ROMAN

Kraków, ulica Szewska l. 21. poleca się P. T. Publiczności.

Do sprzedania deski z bel papieru i tektura gruba.—

Wiadomość w administr. „Nowin“ od 2—5 popoł.

Nowość!

Do Krakowa przybył artysta modeler właściciel artystycznego zakładu

Edward Bartoszek z Pilzna w Czechach.

Ze sobą przywiózł plastyczne obrazy przedstawiające portrety:

Kościuszki, Mickiewicza i Sienkiewicza.

Podobieństwo tych potretów wierne, a wykonanie artystyczne. Portrety te wykonane są z twardego materyału dającego się łatwo czyścić, wypukłorzeźba taka jest przyśrubowana do podkładu na tle oliwkowego pluszu, oprawiona w gustowne ramy.

Portrety te odpowiednie są dla każdego polskiego domu, gdzie staną się ozdobą każdego prywatnego mieszkania, stowarzyszeń i różnych instytucyj.

Adres w Krakowie: Czesław Gąsiorowski, generalny reprezentant na cała Polskę **Kraków. Blich 22.**

Na żądanie wykonawca stawi się z wzorami do mieszkań. Portrety także można zakupywać na miesieczne spłaty.

„Nowa Reforma“ z dnia 23. lipca 1905 r. pisze o tych plastycznych obrazach co następuje:

Artystyczne wizerunki plastyczne polskich znakomitości. Z Pilzna czeskiego przybył w tych dniach do Krakowa p. Ed. Bartoszek, właściciel zakładu artystyczno-plastycznego, wyrabiającego wizerunki i portrety terakotowe sposobem płaskorzeźby przyśrubowanej do kolorowego tła pluszowego. Pan Bartoszek przedstawił nam dziś próby tych swoich wyrobów, a mianowicie portrety Kościuszki i Mickiewicza, wykonane w terakocie i umieszone w pięknych ramach na tle z zielonego pluszu. Wizerunki te, modelowane z fotografij, zalecają się uderzającem podobieństwem i mogą być ozdobą każdego polskiego salonu. Oprócz Kościuszki i Mickiewicza, p. Bartoszek posiada doskonały portret Sienkiewicza. Portrety te ze wszech miar zasługujące na rozpowszechnienie, sprzedaje p. Bartoszek po 50 kor. na spłaty miesięczne, począwszy od 4 kor. P. Bartoszek zamieszkał w hotelu Europejskim.

OZYASZ HERBST

handel mebli 120

w Krakowie, Starowiślna l. 16.

wypożycza meble

pod bardzo przystępnymi warunkami, równocześnie podaje do wiadomości, że kupuje także **używane meble.**

Każda Pani znajdzie u mnie dobry zarobek poboczny robótkami ręcznemi; roboty te wysyła się wszędzie. Prospekt wraz z gotowemi próbkami wysyła się po przysłaniu 30 hal. markami **Regina Beck** Wiedeń XX, Brigitenauerlände 28

SALON MÓD

„IRIS“

Maryi Romaniszyn

= przy ulicy Wiślnej l. 2.

poleca: 141

najnowsze kapelusze damskie i dziecinne, woalki, szpilki do kapeluszy i t. p

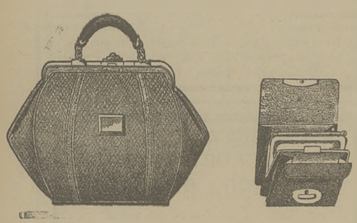
Przyjmuje również fasony do ubierania i odnawiania po bardzo przystępnych cenach.

Przyjmę na mieszkanie

2 STUDENTÓW

WRAZ z CAŁEM UTRZYMANIEM, OPIEKA RODZICIELSKA, FORTEPIAN W DOMU.

Bliższych wiadomości zasięgnąć można przy ulicy Stachowskiego L. 24, I. p. (oficyny)



Pierwsza krajowa fabryka kufrów i wyrobów galanteryjno-skórzanych

81

pod firmą

L. MAKOWSKI

Kraków, ul. Szpitalna 32, Filia: ul. Floryańska 6.

Zakład wyrobów rymarsko-siodlarskich

poleca: w największym wyborze wszelkie przybory do podróży jakoto: kufry trzcinowe, skórzane, płócienne, kuferki ręczne od najlepszych gatunków do najtańszych, jak również torby ręczne z przyborami i bez, worki dla turystów, pudełka na kapelusze, pledy, paski do rzeczy itp.

Wielki wybór portmonetek, parasoli, lasek.

Zawsze na składzie wszelka uprząż na konie, siodła, baty itp.

Towary w najlepszych gatunkach. Ceny możliwie niskie. Przyjmuje również wszelkie reperacye.

Wydawca Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański Drukiem Józefa Fischera w Krakowie.